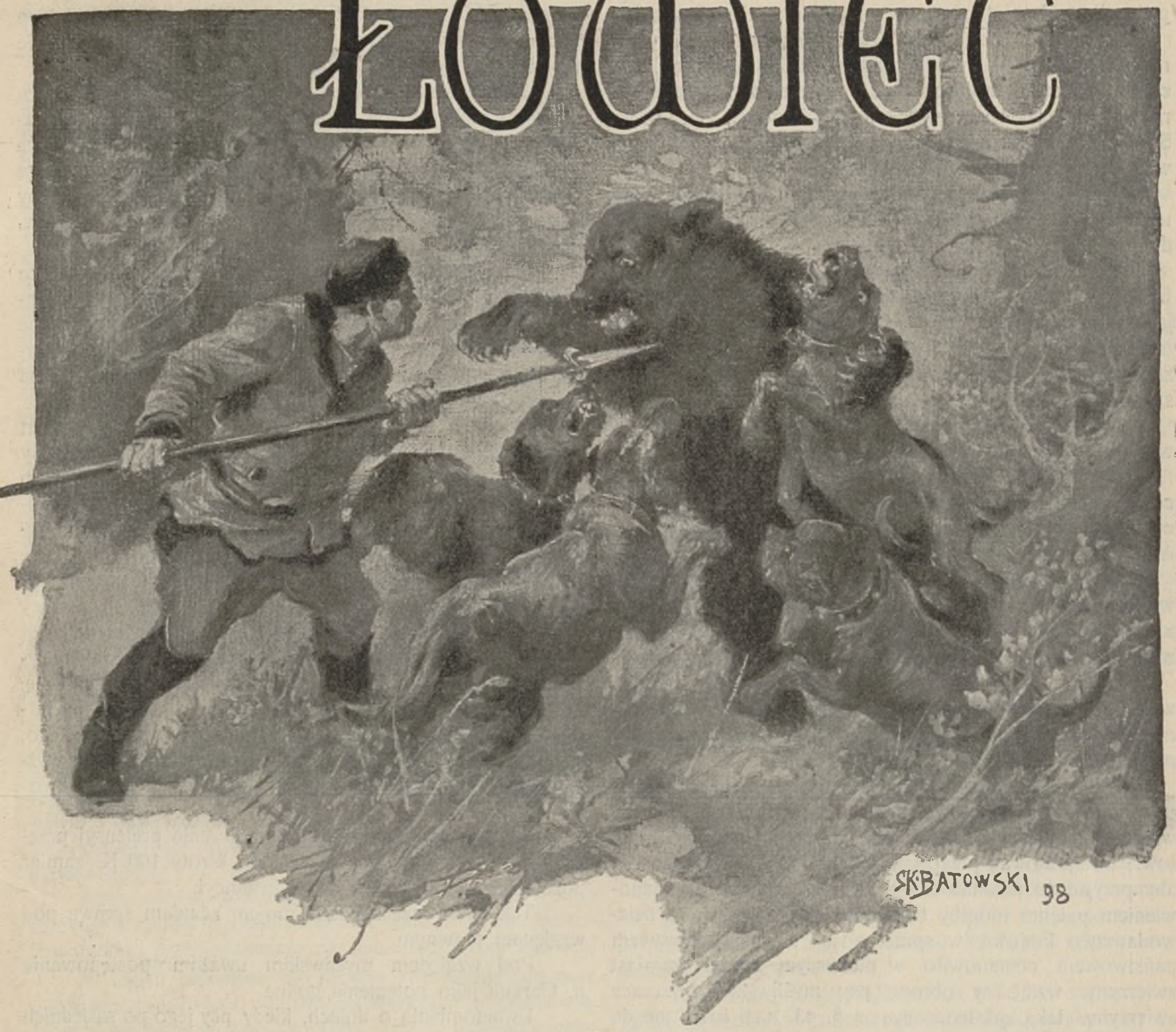
Nr. 23. Lwów, 1. grudnia 1905. Rok XXVIII.

ŁOWIEC



Wkładka roczna członka 10 koron = 10 marek = 5 rubli.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

§ 43. ustawy łowieckiej.

Jak małe zainteresowanie budzą sprawy myśliwskie w kołach interesowanych, świadczy okoliczność, ze mimo upływu blisko dwóch miesięcy żaden z korespondentów „Łowca“ nie zajął stanowiska wobec sprawy hr. Jana Stadnickiego przeciw p. Garguli, przedstawionej w N-rze 18. tego pisma.

Że sprawa powinna była obudzić zajęcie, nie może chyba ulegać wątpliwości, gdy się uwzględni, że jest ona ogólniejszego a zarazem zasadniczego znaczenia, chodzi bowiem o rozstrzygnięcie zasadniczego pytania, czy uprawniony do polowania obowiązanym jest znosić, by sąsiedzkie psy myśliwskie uganiały za zwierzyną po jego rewirze i dalszego, czy właściciel polowania względnie jego służba są uprawnieni psy myśliwskie, uganiające za zwierzyną, zabijać.

Odpowiedź na powyższe pytanie nie może być inną, jak, że przepis §. 43 ust. łow. ma przedewszystkiem zastosowanie do psów myśliwskich, uganiających za zwierzyną.

Celem przepisu, objętego §. 43 ust. łow. jest ochrona zwierzostanów.

Zwierzostanom zagrażają w najwyższym stopniu psy myśliwskie, gdyż w porównaniu z innymi gatunkami psów one najwięcej ukwalifikowane są do łowienia zwierzyny; rozporządzają one odziedziczonym po swych przodkach wiatrem, umożliwiającym łatwe wyszukanie zwierzyny, mają budowę, wykluczającą szybkie zmęczenie, mają wrodzoną i nabytą ćwiczeniem passyę, która nie dozwala im zaniechać bez rezultatu pogoni za zwierzyną.

W porównaniu z psami myśliwskimi są inne gatunki psów dla zwierzostanów znacznie mniej niebezpieczne.

Zauważyć dalej należy, że z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, jak np. wypadku, gdzieby pies myśliwski został bez pana, zabłąkał się i t. p., pies myśliwski w tem rozumieniu, jakie wyrok Sądu powiatowego w Nowym Sączu chce nadać wyrazowi „pies wałęsający się“, nigdy wałęsać się nie będzie.

Pies myśliwski goni za zwierzyną, gdy pogoń jeden ukończy, rozpoczyna drugi i czyni to tak długo, aż wróci do pana.

Otóż bardzo byłoby ciekawem wyjaśnienie, dlaczego by ustawa gatunek psów w tak wysokim stopniu zagrażający zwierzostanowi, brała w obronę, wykluczając poprostu tępienie go, dlaczegoby ustawa, która ma na celu ochronę zwierzostanów, faworyzowała gatunek psów w najwyższym stopniu uzdolniony do niszczenia zwierzostanów.

Na pytanie to nie daje wyrok Sądu powiatowego w Nowym Sączu odpowiedzi.

Sędzia nie uważał za stosowne wziąć w rachubę celu i ducha ustawy, zastosował słowa ustawy jako słowa, z których celowem znaczeniem liczyć się jest zbędnem. Ależ i to zastosowanie okazuje się mylnem.

Do r. 1897 t, j. do czasu wejścia w życie ustawy łowieckiej obowiązywał w Galicyi przepis §. 17. patentu z dn. 28. lutego 1786, który postanawia, „że wolno myśliwym strzelać psy, które po polu lub lesie uganiają (jagen)“.

Widzimy, że przepis powyższy skierowanym był głównie przeciw psom myśliwskim, w pierwszym bowiem rzędzie należą do psów, uganiających za zwierzyną, psy myśliwskie.

Wprawdzie przepis powyższy z wejściem w życie ustawy łowieckiej krajowej przestał obowiązywać, lecz zawiera on wskazówkę, jak należy interpretować §. 43. ust. łow.; interpretować przepis §. 43. ust. łow. w ten sposób, aby przyjść do rezultatów wprost sprzecznych z postanowieniem patentu mógłby ten, ktoby przypuszczał, że ustawodawstwo krajowe w sprzeczności z ustawodawstwem państwowem postanowiło w pierwszym rzędzie zamiast zwierzyny wziąć w obronę psy myśliwskie, niszczące zwierzynę, taka zaś tendencya z §. 43. ust. łow. nie da się wydedukować.

W kwestyi interpretacyi §. 43, ust. łow. nie będzie bez interesu przejrzeć przepisy, jakie obowiązują w innych krajach koronnych Austryi.

Otóż §. 40. ust. łow. czeskiej z r. 1866 zawiera postanowienie: „Właściciele psów obowiązani są pilnować, by psy po cudzych terenach myśliwskich nie uganiały (revieren); przekroczenia przepisu tego podlegają karze od 1 K. do 4 K.

„Uprawniony do polowania ma prawo psy uganiające (revierende) bez obecności (Beisein) właściciela w odległości 380 metrów od najbliższego domu zabijać lub zlecać ich zabijanie“.

Ustawa dla Morawii z r. 1896 postanawia:

„Właściciel polowania i jego straż myśliwska mają prawo zabijać psy, które przydybią uganiające (revierend) nie w otoczeniu domu (abseits von Häusern und Herden)“.

Ustawa dla Austryi niższej z r. 1901 zawiera zupełnie podobne przepisy, jak ustawa morawska, dozwala ona zabijania uprawnionemu i jego strzelcom psów, które w oddaleniu od domu (abseits von Häusern oder Herden) napotka się uganiające w nieobecności właściciela (allein jagend)“.

Wszystkie przytoczone ustawy krajowe dozwalają zabijania psów myśliwskich, niewątpliwie czynią to i inne ustawy krajowe, których postanowień nie przytaczam, nie mając ustaw tych pod ręką.

Zwierzostany galicyjskie są nędzne wobec zwierzostanów Czech, Austryi niższej, Moraw, polowanie z ogarami jest przeważnie zarzuconem, wobec czego produkcya ogarów i ich ćwiczenia w pogoni za zwierzyną nie mogą być celem ustawy, trudno wobec tego przypuszczać, żeby ustawodawca galicyjski wziął w opiekę produkcyę ogarów, nie zwierzyny.

To wszystko wykazuje, że pod słowami „włóczące się psy“ w §. 43. ust. łow. nie należy rozumieć psów idących noga za nogą i namyślających się, w jakim podążyć kierunku, lecz psy po polach lub lasach uganiające. Użycie słów „włóczące sie“ w §. 43. ust. łow. wziąć trzeba na karb lichej kodyfikacyi tej ustawy.

Kodyfikacya §. 43. ust. łow. musi być w wysokim stopniu lichą, jeśli znalazł się Sąd, który przepis odnośny mógł interpretować w ten sposób, że psów uganiających po rewirze myśliwskim dlatego, że to uganianie jest zapowiedzianem i że właściciel psa oczekuje w sąsiednim rewirze na gonioną zwierzynę, zabijać nie wolno.

Tej lichej kodyfikacyi §. 43. ust. łow. nie można sobie inaczej wytłumaczyć, jak w ten sposób, że piszący projekt ustawy słowa niemieckiego „jagend, revierend“ odnośnie do psów nie umiał lepiej przetłumaczyć, jak nazywając psy goniące względnie uganiające, wałęsającymi się.

Że mimo lichej kodyfikacyi §. 43. ust. łow. p. Gargula nie musiał być pewnym swej sprawy, wynika z tego, że mimo wrzekomej wartości psa w kwocie znacznie wyższej niż 100 K., zaskarżył o odszkodowanie jedynie w kwocie 100 K.

Na oko zawiera w sobie ograniczenie pretensyi przenoszącej znacznie kwotę 100 K., do kwoty 100 K. zamiar pozbawienia przeciwnika drogi instancyi.

Tak by się przedstawiała mojem zdaniem sprawa pod względem prawnym.

Pod względem myśliwskim uważam postępowanie p. Garguli jako potępienia godne.

Uwiadomienie o dniach, kiedy psy jego po sąsiednich rewirach zwierzynę gonić będą, jest istotną prowokacyą sąsiada, a nie usprawiedliwieniem, polowanie z psami gończymi w lutym, a zatem w czasie ochronym dla zajęcy, dla zwierzostanu szkodliwem.

Przy stosunkach, jakie wykazuje korespondencya, jako uprawniony do polowania, zarządziłbym dalsze zabijanie psów gończych, uganiających po moim rewirze, a z okazyi wyroku już wydanego, czy nowego sporu o odszkodowanie za zabicie psa wniósłbym do Sądu pozew o ustalenie, że do zarządzenia zabijania psów myśliwskich, uganiających po moim rewirze, jestem uprawnionym.

Wartość przedmiotu sporu podałbym wyżej kwoty 100 K., by umożliwić tok instancyi.

Dr. W.

Wzmocnione zamknięcia broni łamanej.

W ubiegłem pięcioleciu rozegrała się walka między prochem dymnym a bezdymnym. Bezdymny odniósł stanowcze zwycięstwo i wyrugował przeciwnika prawie zupełnie z rynków zbytu na zachodzie.

Wskutek ogólnego używania prochu bezdymnego poznano dokładniej jego właściwości i sposoby, jakimi można zapobiedz katastrofom, które towarzyszyły jego pierwszym debiutom. Wnet ustaliło się przekonanie, że najpewniejszym sposobem uniknięcia katastrof jest **nadanie ścianom luf odpowiednich wymiarów i wzmocnienie,** jakoteż **starannne wykonanie** zamknięcia.

Szczególnie potrzebnem okazało się to przy broni łamanej; — a tu znów w znacznie większej mierze dla kulowej (podwójne ekspressy, büchsflinty i drylingi), aniżeli dla śrótowej.

Rozpowszechniło się na ogół mniemanie, że największą siłą zamknięcia jest jego wielokrotność. Jest to zapatrywanie zupełnie mylne. **Nie wielokrotność zamknięcia, lecz dobroć użytego materyału i staranność wykończenia stanowią siłę zamknięcia,** nadają mu trwałość i gwarantują nabywcy bezpieczeństwo zdrowia i życia.

Starannie wykonane podwójne zamknięcie będzie swą służbę dłużej i lepiej pełniło przy używaniu prochu dymnego; a nawet bezdymnego, jeżeli lufy mają odpowiednią grubość i odpowiednio silniejsze haki — aniżeli licho wykonane poczwórne zamknięcie Greenera.

Bezsprzecznie jednakże nadają broni **specyalne zamknięcia** daleko wyższą odporność od zamknięć zwykłych, **jeżeli broń jest z lepszego materyału, a zamek wykonany z odpowiednią dokładnością.**

Odnosi się to specyalnie do broni łamanej na silne naboje kulowe.

Ażeby dobrze zrozumieć, jakim wymaganiom musi silne zamknięcie zadość uczynić, należy się zastanowić nad rozwojem strzału i jego działaniem na zamknięcie broni łamanej.

W chwili zapalenia się prochu rozszerzają się gazy gwałtownie i naciskają potężnie na wszystkie powierzchnie, któremi są bezpośrednio otoczone. Jest to **działanie eksplozywne, rozsadzające** (brisante Wirkung). W pierwszej chwili napór gazów jest we wszystkich kierunkach równomierny. Wnet jednakże zwraca się cała potęga gazów w kierunku najmniejszego oporu i pędzi przed sobą ładunek śrótu lub pocisk. To jest działanie **balistyczne,** które możemy dowolnie regulować i do naszych celów umiejętnie przystosować.

Gazy pędzące nabój przez lufę, trą nim o jej ściany i powodują w ten sposób gwałtowne **szarpnięcie ku przodowi,** przez co wszystkie powierzchnie, przytrzymujące lufy w tym kierunku, doznają silnego nacisku. Tu wchodzą w rachubę przedewszystkiem powierzchnia zawiasu, na którym się przedni hak lufowy obraca i wyżłobienie tegoż haka z zawiasem się stykające. Przy lepszej broni również przedłużenie szyny i Greenerowska zasuwka. **Główny napór** wytrzyma bezsprzecznie zawias i stykająca się z nim powierzchnia przedniego haka lufowego, wszelkie zaś inne powierzchnie grają **rolę pomocniczą,** przynoszą ulgę zawiasowi i to tylko pod warunkiem, że są bardzo starannie wykończone.

W uznaniu tego ważnego faktu, posiadają wielkie fabryki znakomicie płatnych mechaników, którzy tylko nad wykończeniem i dokładnem zestawieniem zamknięcia pracują; gdyż tylko taki specyalista jest w stanie dokonać tej arcytrudnej i arcyważnej roboty z należytą precyzyą.

Wszelkie **poczwórne** i t. d. zamknięcia nie są niczem innem, jak tylko **zamydleniem oczu,** jeżeli nie są wykonane z należytą starannością. I tu właśnie jest **główna różnica** między bronią **mierną** a **przednią.**

Ażeby to lepiej zrozumieć trzeba się zastanowić, że już przy podwójnem zamknięciu mamy ośm powierzchni, które muszą ssąco być zestawione.

Jeżeli teraz dodamy przedłużenie szyny, poprzeczną zasuwkę i wszelkie inne nowości to otrzymamy formalny system zegarkowy, który jest tylko blagą, bo zaledwie niektóre z tych wielu powierzchni dobrze są zestawione.

Zdarza się czasem, że broń za tanie pieniądze strzela doskonale, ale zamek wnet się rozchlapie t. j. powierzchnia zawiasu i przedniego haku się zetrze i lufy zaczną odstawać od powierzchni uderzenia (Stossboden) tak, że w końcu pocztówkę między nie włożyć można. I otóż stadyum poprzedzające katastrofę. Wszelkie naprawki są krótkotrwałe. Każdy znawca broni przykłada wielką wagę do zamknięcia i bada wprzód, czy części zamku ssąco są zestawione, zanim się do ostrzeliwania broni zabierze, gdyż tu jest po materyale najgłówniejsza gwarancya bezpieczeństwa jego osoby i trwałości broni.

To też lepiej więcej zapłacić, ale mieć broń pewną i trwałą, aniżeli za tanie pieniądze narażać swe zdrowie i za dwa lub trzy lata kupować broń nową, co w końcu uczyni większy wydatek.

Prócz znanych u nas ogólnie zamknięć powstały z początkiem tego stulecia zamknięcia: Nimrod i naśladownictwa tegoż jak: Brenneke, Fückert, Bartels & Büttner i t. d. O tych zamknięciach później mówić będę, nadmienię jednakże że stanowią one również i dla szarpnięcia w przód znaczną ulgę dla zawiasu, jeżeli są z odpowiednią starannością wykonane.

Dotychczas zastanawialiśmy się tylko nad szarpnięciem luf naprzód, ale pozostaje nam do rozważenia działanie strzału na zamknięcie broni łamanej w innych jeszcze kierunkach.

Jeżeli wystrzelimy n. p. z prawki dubeltówki, to prócz szarpnięcia w przód doznają lufy jeszcze działania siły wybuchowej w innym kierunku — a to **działania dźwigniowego,** usiłującego oderwać lufy w kierunku od prawicy na lewo i odwrotnie, jeżeli strzelimy z lewki. Oparciem dźwigniowego działania będą zawsze krańcowe boczne punkty płaszczyzny zetknięcia się luf z baskülą i tak: przy strzale z prawki lewy punkt krańcowy, przy strzale z lewki krańcowy punkt prawy.

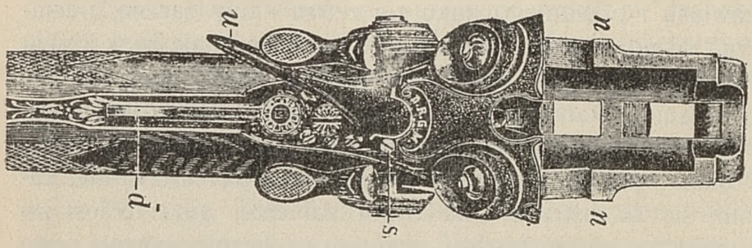
Ponieważ zazwyczaj przeważnie prawka bywa w użyciu, to ustawiczne szarpanie luf na lewo stanowi jeden z ważniejszych czynników powodujących rozluźnienie zamknięcia. Przedłużenie szyny paraliżuje wprawdzie **częściowo** to działanie — ale tylko częściowo, gdyż nie działa centralnie, ale z boku.

Już oddawna zaczęli się konstruktorzy zastanawiać nad sposobami zapobieżenia temu szkodliwemu działaniu i stąd powstała **przedłużona szyna** i **wystające piersi basküli,** ujmujące lufy z boków — jakoteż naodwrót **przedłużenie boczne luf wpuszczone w baskülę** (zamknięcie Strassburskie).

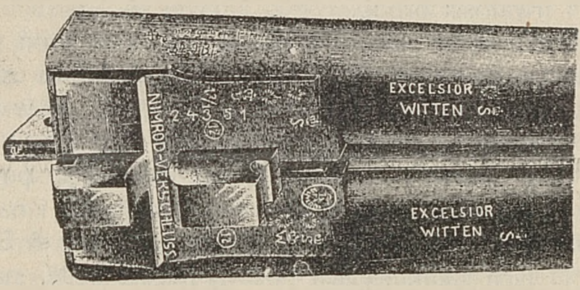
Jednym z pierwszych, który się starał zapobiedz szarpnięciu bocznemu luf był Wejgl w Weipert ze swym systemem **„Genial“**, który polega na tem, że każda lufa ma osobne haki i przez to jest centralnie umocowaną.

Znakomicie zapobiegła skręcaniu luf w bok firma **Tieme & Schlegemilch** w Suhl przez swe zamknięcie **„Nimrod“.** Polega ono na tem, że lufy mają pod spodem rodzaj listwy, której przednia powierzchnia, przy zamkniętym zamku, opiera się na odpowiednim stopniu, zaporze (Widerlager) wyciętym w bokach osady zamków. Przy dokładnem wykończeniu tego zamknięcia, zapór znaczną przynosi ulgę zawiasowi, a szarpnięcie w bok zupełnie paraliżuje. P. Konrad Eilers donosi, że w przeciągu dwóch lat dał z dubeltówki z zamknięciem Nimrod 3000—4000 strzałów prochem bezdymnym najrozmaitszego rodzaju, pomiędzy którymi bywały często bardzo silne naboje próbne, a pomimo tego zamknięcie nie wykazuje żadnych zmian.

Ryciny *a)* i *b)* okazują nam zamknięcie Nimrod z góry i ze spodu widziane.

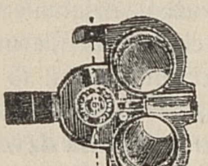


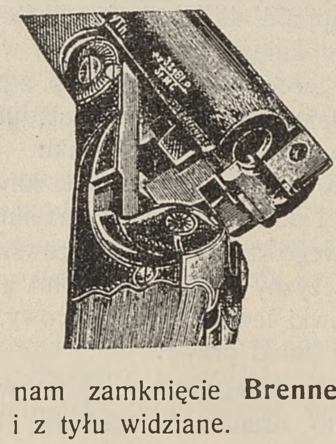
b



Zamknięcie Nimrod zyskało sobie natychmiastowe wszechstronne uznanie i pociągnęło za sobą wiele naśladowań, z których najlepsze poniżej podaję.

c

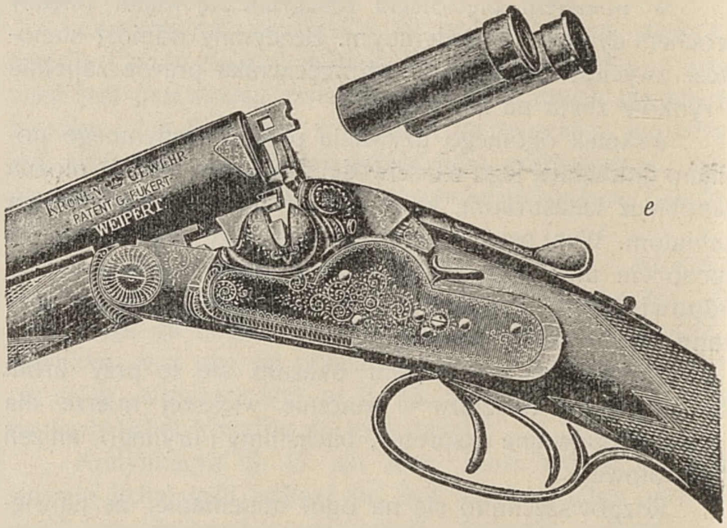




d

c) i *d)* przedstawia nam zamknięcie **Brennekego** z Suhl w Turyngii z boku i z tyłu widziane.

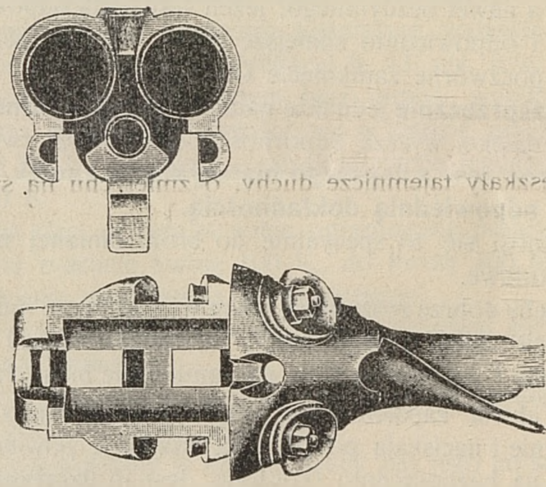
Ryciny same tłumaczą urządzenie następujących zamknięć tak dobrze, że zaniecham objaśniania tychże w interesie zwięzłości pracy niniejszej.



e) System **Fückerta** w Weipert w Czechach, wynalazcy znakomitego systemu „Kronen-Gewehr“, który jest zarazem bronią kurkową i hamerless.

f) Uwidocznia system **Bartels & Bütner** z Wiesbadenu.

f



Inne naśladownictwa okazały się niepraktyczne, gdyż osłaniały baskülę i osadę zamków, co już w systemie Bartels & B. jest widocznem, gdyż sztyfty przytrzymujące zgrubienia pod spodem luf — mają swe łoże w basküli a więc wymagają odpowiedniego wydrążenia tejże.

Systemy Nimrod i Brenneke dają tak silne zamknięcie, że mogą do swych drylingów używać 2·5-gr. bezdymnego prochu przy 8 $^{m}/_{m}$ a 3 gr. prochu bezdymnego przy 9·3 $^{m}/_{m}$, co w połączeniu z pociskami aliażowymi o płaszczu papierowym — daje naboje, **zdolne powalić najsilniejszego zwierza naszych kniej.**

(Dok. nast.).

Sprawozdania delegatów.

Przez lat 20 — mieszkając na nizinie — wzdychałem do Opatrzności, ażeby przynajmniej na krótki czas przed śmiercią pozwoliła mi przenieść się w góry, gdzie człowiek bliżej Boga a dalej od ludzi. Urodziłem się w górach i wzrosłem. Do górskiej okolicy przylgnęły moje najmilsze wspomnienia z lat dziecinnych i młodzieńczych: pamięć dobrych rodziców a szczególniej zawcześnie zgasłej matki, pamięć rodzeństwa i towarzyszy lat młodocianych; wspomnienia złotej wolności, zachwytów i prawdziwego szczęścia.

Po latach kilkudziesięciu widzę oczyma duszy rzucony pod stopy góry, pokrytej starym borem jodłowym, dworek z omszonym dachem, nad którym stara, olbrzymia grusza rozpościera gałęzie, jak gdyby go chciała wziąć w opiekę przed wichrami i zawieruchami, otulić w objęciu przed niepowodzeniami i klęskami. Widzę srebrną taśmę strumyka, dążącego z pospiechem z owego lasu jodłowego wśród krętych i głębokich brzegów porosłych, leszczyną i kaliną ku dworowi i tworzącego w cieniu olbrzymich wierzb niby basen, w którym z rodzeństwem po całych dniach pluskaliśmy się jak rybki. Słyszę szemranie przeczystej wody jego po kamyczkach, w pochodzie ją wstrzymujących i pamiętam ten szmer z czasów, kiedy to gniew ojca za jakąś przewinę skazywał nas na przymusowe wsłuchiwanie się w ten tajemniczy szept wody. Widzę tę drogę wpadającą tuż przed naszym dworkiem w dół w rzekę, z gór płynącą i wdrapującą się na przeciwny brzeg a potem ginącą za załomem, olchami porosłym. Gaik ten olszowy, przypierający do przeciwległej góry porosłej starym liściastym lasem był dla nas dzieci krainą cudów i baśni. W nim mieszkały tajemnicze duchy, o zmierzchu na świat wylatujące, pokutujące za winy dusze, które z wieczora tajemniczymi głosy na los swój się żaliły; boginki, wabiące dzieci w zdradliwe moczary; nawet w dzień żadne z nas nie byłoby się odważyło wejść w ten zaczarowany zakątek.

Pamiętam, ile to zwierzyny było w tych moich rodzinnych stronach, począwszy od niedźwiedzia a skończywszy na zającu. Przypominam sobie owe obławy na dziki, których po kilkanaście sztuk padało co zimy i widzę owe olbrzymy leśne, czarne, osmolone, z wystającemi z ryja szablicami. Pamiętam owe wyprawy na borsuki i lisy w głuchej jesieni, przedsiębrane z całym taborem psów, narzędzi i żywności w lasy Urycza i Podhorodec, skąd po każdej takiej wyprawie, trwającej czasem i 3 dni, przywożono nieraz po 10 borsuków i 2 do 3 lisy. A owe obławy na wilki, stadami włóczące się po okolicy i aż do nas na podwórze zachodzące, których sam 3 ubiłem. Polowania na jarząbki z wabikiem w jesieni pełne niespodzianek i emocyi.

Wysłuchała Opatrzność moich próźb i przeniosłem się przed dwoma laty w okolicę górską, lesistą, piękną i zdrową, w której taką samą ilość i różnorodność zwierzyny znaleźć się spodziewałem.

Pierwszą rzeczą było rozpatrzenie się w okolicznych lasach i poinformowanie się o stosunkach łowieckich i stanie zwierzyny.

I jakiż rezultat tego rozglądania się i rozpatrywania? Oto obraz z lat dziecinnych i młodzieńczych w duszy pozostały, ma się do obrazu, jaki w tutejszej okolicy zastałem, jak niebo do ziemi!!!

Warunki klimatyczne i geograficzne tutejszego powiatu są dla zwierzyny nader korzystne i odpowiednie. Powiat kosowski bowiem stanowi od strony wschodniej nizina, na której rozsiadły się wsi: Wierzbowiec, Czerhanówka, Stary Kosów i Smodna, tudzież Kuty, Kuty Stare, Kobaki i Rożnów, środek stanowi podgórze, utworzone przez grunta Moskalówki, Manasterska, Horoda, Pistynia, Mykietyniec, i Szeszor a wreszcie kraniec południowo zachodni stanowią góry, w pośród których leżą wsi: Sokołówka, Riczka, Jaworów, Kosmacz, Utoropy, a na dalszym planie: Jasienów, Żabie i Hryniawa. Jestto zatem dla zwierzyny wszelkiego gatunku położenie idealne, bo na nizinie ma doskonałe warunki bytu zając, na podgórzu zaś i w górach wszelka inna zwierzyna. Powinno by więc być jej podostatkiem. Tymczasem nie zdarzyło mi się spotkać tak opłakanych stosunków łowieckich i tak niskiego stanu zwierzyny, jak tutaj, a przynajmniej na podgórzu i w nizinie, gdyż okolicy górskiej jeszcze nie znam.

Cały powiat polityczny tutejszy, obejmujący 3 powiaty sądowe, mianowicie: Kosów, Kuty i Żabie, wieś, liczącą z przysiołkami: Iłcią, Jawornikiem i Słupejką, 6753 mieszkańców, jest z wyjątkiem Żabiego, należącego do fundacyi skarbkowskiej i wsi Krzyworównia, będącej własnością p. Stanisława Przybyłowskiego, własnością rządu. Jest to przestrzeń, obejmująca 31 mil kwadr., a więc większa od niejednego księstewka niemieckiego, na której żyje w $^1/_4$ części z roli a w $^3/_4$ częściach z wypasu bydła i przemysłu domowego 94000 ludzi. Klimat jest tak różny, że podczas gdy na nizinie uprawiają tytoń, w górach zaledwie lichy owies się udaje.

Ogromne te przestrzenie zamieszkuje z małymi wyjątkami — góral, zwany Hucułem i on to jest owym d u c h e m - n i s z c z y c i e l e m, przez którego stan zwierzyny nie da się podnieść. Rodzi on się już kłusownikiem, bo nim był dziad i ojciec, a więc praktyka gotowa.

Hucuł w wysokich górach, począwszy od połowy wiosny do połowy jesieni, przebywa na połoninach, gdzie się żywi przeważnie mięsem ubitej zwierzyny, a kto go tam skontroluje, o kilkadziesiąt kilometrów od siedziby władzy!? Hucuł na podgórzu mieszka w rozrzuconych wśród pól i krzewów chatach, w wąwozach i załomach i strzela bezkarnie, co mu sie nawinie, a pięknie by wyszedł, ktoby chciał iść za strzałem, odbitym kilkakrotnie od gór. Wracając w księżycową noc ze stacyi kolejowej w Zabłotowie można usłyszeć strzały w ogrodach chłopskich do zajęcy, padające na tak ogromnej przestrzeni, że potrzeba by całej armii strażników, ażeby złodzieja przychwycić.

Bezpośrednie więc działanie przeciwko kłusownikom nie doprowadzi tu do żadnego rezultatu. Należy przeciw tej pladze działać pośrednio, a dobre skutki w krótkim czasie by się okazały. Uboczne to działanie skierowaćby należało w pierwszej linii przeciwko handlarzom dziczyzny przez zarządzenie częstych rewizyi, przez wydanie odezwy do publiczności ze stosownem pouczeniem i ostrzeżeniem przed kupowaniem zwierzyny w czasie ochronnym i bez certyfikatu co do jej pochodzenia. Trudno bowiem żądać od naszych gospodyń znajomości przepisów ustawy pod tym względem. Należałoby w dalszym rzędzie rozciągnąć baczną kontrolę nad kramarzami, z których przeważna część zupełnie bezkarnie dostarcza hucułowi prochu i broni. Przy wydzierżawianiu polowań gminnych należałoby baczyć, czyli kompetent daje gwarancyę wykonywania racyonalnego prawa polowania i opłacania czynszu dzierżawnego. Jakkolwiek nasza ustawa łowiecka pod tym względem jest nie dokładną, to jednak badanie takie leży w interesie tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jaką jest myślistwo. A zresztą nawet i na podstawie naszej niedokładnej ustawy

można w znacznej części wypadków uchylić od licytacyi osoby dostatecznej gwarancyi nie dające z powodów w §. 15 wyliczonych.

Okoliczności, iż w tutejszym powiecie w ubiegłem trzechleciu ani jeden chłop prawa polowania nie dzierżawił, inaczej sobie wytłumaczyć nie mogę, jak tylko przypuszczeniem, że ówczesna władza polityczna na kwestyę tę w sposób powyżej wspomniany się zapatrywała.

Należałoby dalej albo powiększyć siły żandarmeryi, które tu w stosunku do rozległości powiatu są śmiesznie szczupłe i jak wszędzie, czas swój poświęcać muszą głównie pisaniu „berychtów“ i „raportów“, albo kreować przy każdym posterunku żandarmeryi urząd sekretarza, któryby żandarma w pisaniu tych berychtów wyręczał.

Dzięki austryackiemu ,,Sparrsystemowi“ straż rządowa lasowa, jest absolutnie w powiecie kosowskim za szczupła i w żadnym stosunku do rozległości jego nie stojąca.

I oto obraz stosunków łowieckich, jakie w powiecie tutejszym jako ziszczenie moich 20 letnich marzeń zastałem. Poznałem tu wielu ludzi sympatycznych i — jakto mówią porządnych, cóż, kiedy w pierwszym zaraz domu, sympatycznym i porządnym uraczono mię na imieniny gospodarza domu, to jest 19 marca,... zającem!!! co się w innem niemniej porządnym i sympatycznym domu powtórzyło na imieniny pani, to jest: 8-go września!!!

Cóż za rozczarowanie dla myśliwego, zwłaszcza dla takiego, który przez dłuższy czas mieszkał w dorzeczu Dniestru i Świecy, okolicy wilgotnej i na częste wylewy obydwu tych rzek wystawionej, gdzie jednak dzięki energii i znajomości rzeczy, po kilku latach pracy i prawdziwego poświęcenia czasu i pieniędzy, stan zwierzyny podniesiono z upadku i zaniedbania do niebywałego rozkwitu.

Mając przed sobą tak piękny przykład działalności na polu podniesienia stosunków łowieckich zapragnąłem przynajmniej w części i o ile sił stanie, przyczynić się do zmiany na lepsze tych opłakanych stosunków łowieckich tutejszego powiatu. Zacząłem od licytowania polowań gminnych i gdzie tylko można było, licytowałem do skutku. Lecz przekonałem się, że: nec Hercules... huculi stawali do licytacyi po kilku na każdą gminę i licytowali w nieskończoność, a rezultat był ten, że spółka z czterech przezemnie zorganizowana, zadzierżawiła prawo polowania na gruntach gminnych sześciu wsi, to jest: Pistynia, Mykietyniec, Wierzbowca, Kosowa, Smodny i Tudiowa za roczny czynsz w kwocie przeszło 300 koron, podczas gdy w ubiegłem trzechleciu czynsz ten wynosił rocznie niecałe 50 k.!!! Doliczywszy do czynszu koszta utrzymania straży łowieckiej, należytość za karty na broń, karty myśliwskie i certyfikaty dla straży, wyniesie roczny wydatek około 400 k., czyli zaś i w jakim czasie można będzie koszta te odbić, niech posłuży za miarę okoliczność, że na urządzonem dnia 3 października w Pistyniu polowaniu w 6 strzelb padły 3 strzały w 7 miotach a na rozkładzie znalazły się... 2, mówię dwa zające.

Niewtajemniczonemu nasuwa się mimowoli pytanie, jakim sposobem ten hucuł dzierżawiący za drogie pieniądze polowanie, wyjdzie na swoje?

Odpowiedź całkiem łatwa: oto hucuł dzierżawiący polowanie nie liczy bynajmniej na to, co na prawidłowem, wedle sztuki łowieckiej urządzonem polowaniu zabije, bo on poprostu polowania takiego z wydatkiem na nagonkę, podwody i t. p. połączonego nie będzie urządzał, on bez najmniejszej przeszkody w swem zajęciu zawodowem, siada sobie wieczorem lub w noc księżycową na swojem terytoryum myśliwskiem o kilkanaście kroków od granicy lasu kameralnego i strzela, co pod lufę wlezie... A przesmyki zna lepiej niż własną kieszeń.

Wobec tych wyjątkowych a tak bardzo opłakanych stosunków, najwyższy czas był do zamianowania delegatów na tutejszy powiat. Trudne, co prawda, będzie ich zadanie, ale przy dobrych chęciach, wytrwałości i pomocy Bożej, wiele ździałać można, co daj Boże! Amen.

Jan Ludkiewicz
stary Sonntagsjäger i delegat
na powiat kosowski.

Korespondencye.

Z Księstwa Poznańskiego.

Tegoroczne rykowisko jeleni było u nas nie świetne, jelenie ryczały słabo, pomimo tego, że pierwszy swój koncert dały 22. września, a więc w normalnym czasie, nawet dosyć rychło, lecz późniejsze ciągłe deszcze i nieustający wiatr spowodowały, że ryczały tylko pojedyńczo i słabo. Jedyny dobry poranek był 29. września, przy dosyć gęstej mgle, która zwykle nie bardzo jest korzystna, ryczały jednakże wtedy bardzo mocno tak, że tego poranku mogłem z rozkoszą słuchać tego, dla ucha prawdziwego myśliwego tak przyjemnego głosu, który dla mnie jest milszy od wszystkich koncertów najsławniejszych śpiewaków.

Wychodząc rankiem 29. z leśniczówki, w której podczas rykowiska zamieszkujemy, usłyszeliśmy z wszystkich stron potężny ryk jeleni. Dwaj bracia K., z którymi razem polowałem, poszli na przedtem wytropowanego, mocnego jelenia, który ciągle się odzywał i który jak widzieliśmy nad ranem, wracał z naszych żerowisk na królewski rewir Stojno.

Niestety nie powiodło się moim towarzyszom, gdyż królewski leśnik, który chciał sobie drogę skrócić, zboczył z publicznego traktu i spłoszył jelenia. — Jakie tam było spotkanie tych panów z leśnikiem i co mu miłego opowiedzieli, o tem zamilczę, dosyć, że jeleń był spłoszony, i tak pięknie zapowiadający się poranek był dla moich towarzyszy zepsuty.

Ja sam miałem przy sobie miejscowego leśnika i z nim razem puściłem się na trakt do W., przez który był powinien przechodzić jeleń, którego dobry głos słyszałem wychodząc z domu na żerowisku w ostępie 14-tym. — Idąc słyszymy go ciągle, jak się odzywa, doszedłszy na drogę do W. słyszę ciągle po głosie, że mój jeleń przechodzi przez drogę i zapuszcza się w gołaźnie leżące przy tym trakcie i że prawdopodobnie pójdzie ku granicy królewskiej od Szóstaków. Wracamy więc co prędzej i kierując się głosem, zaczynamy zachodzić mu drogę. Po bardzo pospiesznym i uciążliwym marszu, jesteśmy nareszcie w dręgowinie od S. — Przed sobą mam dosyć wysoki pagórek tak, że pomimo jeszcze złego światła i gęstej mgły, pod niebo od biedy, mogę strzelać. Za dobry omen służy mi to, że na tem samem miejscu przeszłego roku podczas rykowiska zabiłem dobrego dwunastaka. Mój jeleń ryczy teraz o 200 kroków i odpowiada mu ciągle słaby jeleń, który go widocznie mocno drażni. Nagle za mną odezwał się potężny głos równie mocnego byka i rozpoczął się

pyszny koncert, dwóch, w największej furyi, odpowiadających sobie rywali. Chwilę myślałem, że przyjdzie do bitwy, lecz widocznie każdy miał łanie przy sobie, których nie chciał opuścić i dlatego nie zbliżyły się ku sobie. Nawet ten za mną, widocznie trochę słabszy jeleń, powoli się oddalał. — Tymczasem rozwidniało się coraz więcej i nagle na górce ukazuje się sylwetka łani, po chwili druga, a nareszcie wychodzi, w mgle jeszcze wspanialej, jak zwykle, prezentujący się dobry dziesiątak. Stoi jeszcze na sztych więc nie chcę strzelać tylko złożony do strzału czekam, tymczasem jeleń wyciągnął kark i zaryczał potężnie. Jeszcze dwa razy odezwał się, w końcu postąpił parę kroków i obrócił się na pobok.

W tej samej chwili puściłem kulę i jeleń potknąwszy się mocno, zniknął za górą. Po godzinie ostrożnie weszliśmy na górę i z początku na miejscu strzału, ani farby, ani włosów znaleść nie mogłem, dopiero po 50 krokach, idąc za tropem, pokazała się pierwsza farba — widocznie jeleń był bardzo chory, bo omijał wyższe miejsca i szedł dołem farbując mocno na obydwie strony. Poszedłem za nim aż do gąszczu, który ma może z 15 naszych mórg i otropowawszy, że nie wyszedł, tam go zostawiłem. Wróciwszy do leśniczówki, zastałem całe towarzystwo, to jest hrabiego K. i obydwóch braci K. przy herbacie i kiełbaskach, — wszyscy oczekiwali mojego powrotu, gdyż słyszeli mój strzał, St. K. nawet wyraźne uderzenie kuli. — Zjadłszy z zwykłym apetytem po rannem wstaniu śniadanie, ruszyliśmy po 3 godzinach poszukać mojego postrzałka. Obstawiamy ów gąszczyk i leśnik za farbą idzie w środek. Leżałem za górką w niskim zagajniku, ponieważ inaczej zakryć się nie mogłem w tych małych sosienkach. Po chwili wielkich emocyi widzę, że mój sąsiad na lewo podnosi sztucer, ale go znów spuszcza, widocznie jeleń jeszcze żyje i podniósł się, po chwili robi się ogromny łomot i trzaskanie suchych gałęzi przedemną, nagle wspaniały jeleń, choć widocznie ciężko ranny, pędem wypada na 80 kroków na kulturę. Podnoszę się i cztery kule jednę po drugiej posyłam mu z mojego 7 m/m mausera i gdy właśnie piątą i ostatnią z magazynu wkładam w lufę, jeleń się zachwiał i runął.

Był to na nasze stosunki bardzo dobry dziesiątak. Pierwsza kula (strzelałem na 120 kroków) siedziała na łopatce, ale trochę za nisko, wyszła za łopatkę, tak, że płuca tylko trochę były ruszone. Z czterech kul puszczonych w biegu, dwie siedziały za łopatką, a dwie chybiły. Jelenia wsadziliśmy na wózek, ja na nim usiadłem i w tryumfie pojechaliśmy do domu. Wieczorem dziesiątak wisiał na historycznym kasztanie, który stoi na podwórzu leśniczówki, a na którym tyle jego braci już wisiało, a niejeden z nich padł od mojej kuli. Jeszcze jednego słabego jelenia zabił St. K. i na tem skończył się nasz tegoroczny karnawał — nieustający deszcz zmusił nas do powrotu. Cały rok cieszę się na bekowisko i zawsze z tą samą radością witam stary nasz domek myśliwski, który w tym roku zastąpiła wspaniała nowa leśniczówka. Oby zawsze w niej było tak miło, jak tego roku i niech nam dane będzie jeszcze długie lata mieć w naszej drużynie myśliwskiej naszego Nestora i kochanego gospodarza hrabiego K.

Czytając nieustające nawoływania Szanownej Redakcyi „Łowca“ do wszystkich braci Št. Huberta, żeby zasilali korespondencyami łamy „Łowca“, zabrałem się do pióra i może moim nieudolnym przykładem pobudzę innych lepszych od siebie do opisania swoich wrażeń z tegorocznego rykowiska. Mamy przecież dość myśliwych, którzy ze sztucerem w ręku polują na króla naszych lasów, więc dlaczego o tem właśnie tak mało czytamy, tak samo jak o podjeździe na rogacza, do którego jak się przekonałem w Galicyi teraz coraz więcej kulą na podjazd się poluje, a nie ze śrotówką w nagance. Muszę się przyznać ze wstydem, że co do myśliwstwa Niemcy nas przewyższyli znacznie i od nich przez myśliwskie gazety wiele nauczyliśmy się w Księstwie. Na polowaniu zimowem u nas nikomu na myśl nie przyjdzie pytać się gospodarza, czy wolno do rogaczy strzelać, wychodząc z tej słusznej zasady, że rogacz tylko wtenczas ma wartość dla myśliwego, jako zwierzyna godna strzału, jeżeli posiada rogi, które stanowią miłą pamiątkę na całe życie dla tego, który go ubił.

Czy to nieprzyjemnie, siedząc zimowymi wieczorami w pokoju, patrzeć na rogi wiszące na ścianie i przypominać sobie, jak się każdego z tych rogaczy podeszło lub podjechało nieraz po wielu emocyach i trudach. A gdy się strzela śrótem w nagance rogacze bez rogów, ledwo można sobie po niejakim czasie przypomnieć ile się tam na tem lub owem polowaniu zabiło — pamiątki żadnej, to samo wrażenie ma się strzelając do każdego zająca, z tą tylko różnicą, że do rogacza łatwiej trafić, a poznać go po pędzlu przy wprawie nie jest znowu tak trudne, żeby to miało sprawiać jakieś nadzwyczajne emocye.

Niech mi moi galicyjscy koledzy moją napaść wybaczą, ale polowałem sam w Galicyi, widziałem piękne polowania bardzo umiejętnie i starannie pielęgnowane, szczególniej dużo sarn i muszę się przyznać, że mi się przykro zrobiło patrząc na leżące na rozkładzie mocne rogacze, ubite śrótem bez rogów. A ile ich tam padnie po gąszczach, jako pożywienie dla lisów, bo do rogacza śrótem chybić zupełnie jest prawie niemożliwe, a rogacz z jednym śrótem we flakach zdycha nieraz po kilku dniach dopiero. Co innego od kuli, rogacz daje znak w strzale, jest farba, nikt mi nie każe iść na następne pędzenie, żeby nie wstrzymywać polowania, tylko mogę go szukać i to naturalnie z dobrym psem, którego każdy dobry myśliwy posiadać powinien.

Wiem, że niejedni powiedzą, to nie na nasze stosunki, nie mamy tylu zajęcy jak w Księstwie, musimy więc gościom pozwolić do rogaczy strzelać; — nieprawda, stan zajęcy coraz lepszy w Galicyi, można się więc bardzo dobrze obyć bez strzelania rogaczy na nagankach. I tu u nas w Księstwie Poznańskiem 20 lat temu strzelano przeważnie rogacze na nagance, a dziś, nie znam jednego porządnie prowadzonego polowania w Księstwie, na którem by wolno było strzelać śrótem do rogaczy, a choćby nawet właściciel przez nadzwyczajną uprzejmość na to pozwolił, żaden z gości tego nie zrobi, jeżeli nie chce utracić na zawsze swojej reputacyi myśliwskiej. Czy nie milej zresztą całe lato mieć przyjemność podjazdu i módz miłego gościa zawieść na rogacza, a nie wystrzelać rogacze zimą, kiedy każdy może się nastrzelać do syta do zajęcy i innej drobnej zwierzyny.

G. O.

Babin nad Łomnicą, pow. kałuski, 21. paźdz. 1905.

Szanowna Redakcyo „Łowca“!

Otrzymawszy w tych dniach zaszczytne dla mnie mianowanie na delegata na nasz kałuski okrąg — czuję się w obowiązku, jako delegat, przedstawić stan zwierzyny w naszych stronach. Stan jeleni jest świetny, rozumie się, że w górach, jak Jasień, Niebyłów, Perehińsko, jest ich najwięcej — jakto zresztą wielu bardzo z braci w św. Hubercie się przekonało z wielką przyjemnością dla siebie.

Początku tego pomyślnego stanu jeleni należy szukać w objęciu tych rewirów przez obecnego namiestnika. Namiestnik objąwszy te rewiry, tak nadzwyczajnie podniósł w nich stan jeleni, że obecnie u nas na podgórzu, w najbliższych okolicach Kałusza, jak Dołpotów, Wistowa, mamy po kilka sztuk łań, cieląt i nieraz potężnego byka. Ilość jeleni jest coraz większa i może już nawet za wielka i kto wie, czy nie będziemy za parę lat musieli je trochę przetępić ze względu na bardzo znaczne szkody w kulturach lasowych.

Stan sarn jest bardzo rozmaity — nadzwyczaj nierówny. Są naprzykład rewiry tuż obok Wojniłowa, gdzie na przestrzeni 3000 morgów lasu widzimy jedną starą kozę i bardzo źle wyglądającego koźlaka. Stan ten trwa już 2 lata z powodu kwitnącego tu kłusownictwa. Wątpię, by stan sarn mógł się podnieść szybko; będziemy musieli popracować dobrze nad tym działem zwierzyny, tembardziej, że kłusownictwo wygodnie się u nas nadal rozpiera.

Stan zajęcy zapewne będzie niezły tej zimy, gdyż lato i wiosna były dla nich pomyślne, a pod lufę kłusownika zając tak łatwo się nie dostaje, gdyż nie jest tak intratny handel zającami, jak sarniną. Za zająca płaci żyd w Wojniłowie lub Kałuszu mniej więcej 70 hal. za sztukę, za sarninę zaś mniej więcej 30 hal. za kilogram; przyznaję się, że wobec tych cen będąc kłusownikiem, handlowałbym naturalnie sarniną.

Ilość dzików nie zmniejsza się wcale, owszem raczej się zwiększa; znaczne szkody porobiły dziki tego roku w lecie w kartoflach tak dworskich, jak włościańskich. Robiliśmy kilka obław na nie, naturalnie z rozmaitem szczęściem.

Ptactwo wodne i błotne nie bardzo liczne tego roku. Kuropatwy wcale się nie źle mnożą.

Zwierzęta drapieżne, tak lisy, jak i ptactwo nie dają się wytępić dokładnie, może blizkość gór jest w tem przeszkodą.

Założenie towarzystwa chowu psów myśliwskich przy naszem towarzystwie jest nadzwyczaj mądrą rzeczą. Jeżdżąc po świecie nieraz myślałem, dlaczego to tylko u nas nie ma klubów psów myśliwskich, tylko każdy z nas musi się zadowolić jakimś bryśkiem, Bóg wie jakiego pochodzenia i tresury.

Wielka ilość członków, która odrazu przystąpiła do tego klubu, jest dowodem, jak potrzebne było jego założenie.

Dość ciekawy fakt trafił się w tych dniach w majątku Dołpotów, prezesa Franciszka Rozwadowskiego: mianowicie pobereżnik zabił na odległość 52 kroków zająca kulą w biegu z rewolweru Lefaucheux starego systemu tak zw. „rewolwer dla straży leśnej“. Byłaby to pochwała dla rewolweru, czy może raczej dla oka strzelca, a może co najprędzej było to rzeczą przypadku.

Wojciech Komornicki
delegat kałuski.

Zielona o. p. Chocimierz, 5. listopada 1905.

Sezon zimowych polowań rozpoczęliśmy w dniu św. Huberta, stawiwszy się z 5 strzelb na zaproszenie Wp. Rogoszewskiego w Niezwiskach. W pięciu miotach na ściankach zabito: kozła, 7 lisów i 13 zajęcy. — Oryginalny widok i pewnie nie często widziany mieliśmy w jednym miocie nad Dniestrem.

Gdy przyciśnięty naganką, z jednej strony, strzałami witany kozioł, ze strony myśliwych, ratując swe życie wpław przebył Dniestr, niegościnnie przyjęty przez ukochanych naszych chłopków, kamieniami — schronił się do parku Łuckiego. Niefortunniej spotkała przeprawa przez Dniestr mykitę, gdyż ten ufając swemu sprytowi, w ślad za kozłem popłynął, ale przewoźnicy na promie, na czajkach zastąpili mu drogę i marnem uderzeniem wiosła żywot lisa skrócili! *W. S.*

Piontkowo, dnia 20. listopada 1905.

W korespondencyach „Łowca“ wyczytuję narzekania na lichy ciąg słonek tej jesieni w Galicyi. Może to będzie myśliwych interesować, że tu w Prusach zachodnich tego roku niezwykle wielka ilość słonek jesienią się pojawiła.

Na każdem polowaniu widać je było i to w stadkach po 4—5 sztuk naraz. Widocznie obrały sobie inny kierunek ciągu, bo zazwyczaj mało ich tu jesienią widujemy. Mimo bardzo mokrej wiosny, lata i jesieni, stan zwierzyny, pomyślny, zajęcy i bażantów dużo.

Oswald Potocki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa myśliwych w Rohatynie za sezon 1904/5.

Towarzystwo liczy 25 członków i zadzierżawia obszar 12.000 morgów bądź pola, bądź to lasów.

W ciągu ubiegłego sezonu urządzono 12 gremialnych polowań z nagonką i jedno z psami na dziki. Rezultat:

Dzików 4.
Rogaczy 18.
Lisów 9.
Zajęcy 187.
Jarząbków 9.
Kun 1.
Kuropatw 180.
Wzięto miotów 99.
Strzałów padło 319.

W porównaniu z sezonem 1903/4 wynik obecny jest lepszy. Kłusowników na terenie Towarzystwa przy energicznej pomocy kompetentnych władz coraz mniej. W sezonie ubiegłym przytrzymano i ukarano 7 kłusowników.

Zajęcy i kuropatw w obecnym sezonie multum, ale o tem później — trzeba i innym w szpaltach zostawić miejsce.

Sekretarz
B. Koczyński.

Reorganizacya delegatów.

Zamieściwszy w poprzednim numerze sprawozdanie delegata p. Czarkowskiego - Golejewskiego podajemy obecnie dalszy ciąg sprawy reorganizacyi delegatów.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że jak u wielu naszych członków widzimy zapał i chęć szczerą służenia tej ważnej sprawie, tak u innych tego zapału nie widać wcale, czego najlepszym dowodem, że nam dotąd nawet odpowiedzieć nie raczyli, czy mandaty przyjmują, lub nie.

Taka apatya i milczenie utrudniają wydziałowi niesłychanie spełnienie zadania, gdyż czekając odpowiedzi nie możemy popchnąć sprawy naprzód, nie wiemy bowiem czy propozycye nasze zostały przyjęte, czy też nie, a więc nie możemy prowadzić dalszej akcyi.

Prosimy więc tych panów o odpowiedzi jak najusilniej.

Sprawa reorganizacyi delegatów przedstawia się w dalszym ciągu następująco:

Powiat przemyski:

Hr. Henryk Konarski donosi nam, że zaprosił na dzień 15. listopada mianowanych na tamtejszy powiat delegatów do Przemyśla, celem ukonstytuowania się i wyboru przewodniczącego, prócz Niego jednak i Radcy Dworu Pana Lanikiewicza, nikt na to zebranie nie przybył. Wobec tego hr. Konarski jeszcze raz tych panów na posiedzenie zaprosi. Na propozycyę hr. Konarskiego, by na powiat przemyski zamianować dodatkowo delegatami pp. hr. Ksawerego Krasickiego z Bachórza, Kisielewskiego z Miżyńca, Mieczysława Romanowskiego z Medyki, rotmistrza Józefa Jarużelskiego i Juliana Studnickiego z Kniażyc, Wydział Towarzystwa niezwłocznie odnośne nominacye i karty zapraszające wygotował.

Powiat żydaczowski:

Na posiedzenie zwołane przez hr. Henryka Starzyńskiego zjawili się prócz Niego tylko p. Antoni Skrzyński i p. Tabeau. Wobec tego jeszcze raz zwołanem zostanie posiedzenie,

Nadto oznajmia hr. Starzeński, że jeżeli powtórna próba zwołania posiedzenia się nie uda, zaproponuje nam innych delegatów do zatwierdzenia i zapewnia, że przynajmniej w tych trzech wyżej wymienionych delegatach znajdzie Wydział zawsze chętnych i szczerych współpracowników.

Powiat myślenicki:

Pan B. Targowski proponuje nam, by w miejsce p. Stefana Konopki, który tam już nie mieszka, zamianować delegatami pp. dr. Emila Adelmana z Myślenic, i dr. Kazimierza Służewskiego z Jordanowa. Propozycyi tej stało się zadość.

Powiat wadowicki:

Franciszek hr. Łubieński donosi nam:

Stosownie do wezwania Świetnego Wydziału pismem z daty Lwów w październiku 1905, wystosowanego na moje ręce, mam zaszczyt donieść, iż w dniu wczorajszym 11. listopada odbył się na moje zaproszenie, w Wadowicach zjazd mianowanych przez Świetny Wydział delegatów powiatu wadowickiego.

Stawili się pp.: Aleksander Gostkowski z Tomic, Ludwik Chrząszcz z Graboszyc, Stefan hr. Bobrowski z Andrychowa, nadleśniczy Józef Miśko z Izdebnika i niżej podpisany i jednomyślnie powzięli zamiar popierania gorąco spraw łowieckich w tutejszym powiecie, a zarazem oświadczyli, iż stosując się ściśle do obowiązującego regulaminu galic. Tow. łowieckiego, gorliwie i sumiennie przyjęte obowiązki spełniać będą.

Delegaci wybrali przewodniczącym swoim niżej podpisanego i udają się z prośbą do Świetnego Wydziału, aby na szóstego delegata, wobec rozległości powiatu i ze względu na dodatnią działalność pana starosty w sprawach łowieckich, mianować raczył pana c. k. starostę powiatu p. Zdzisława Gepperta. W ten sposób czucie harmonijne, jakie już panuje pomiędzy delegatami a c. k. starostwem w sprawach łowieckich, będzie jeszcze ściślejszem i bardziej błogiem w dodatnie skutki. Panowie zaś: Aleksander Gostkowski, Stefan br. Bobrowski i Ludwik Chrząszcz udają się z prośbą, aby Świetny Wydział posłał im za pobraniem pocztowem odznaki delegackie; p. Miśko i niżej podpisany już je oddawna posiadają.

Powiat podzielono na następujące rejony i przydzielono je:

I. p. Ludwikowi Chrząszczowi: rejon nad Wisłą do Wielkich Dróg, dalej aż do Graboszyc, od zachodu granica z sądem powiat. Andrychów, od wschodu do Stanisława górnego (exclusive).

II. p. Stefanowi Bobrowskiemu: okrąg sądu powiat. Andrychów prócz Frydrychowic.

III. p. Aleksandrowi Gostkowskiemu: rejon od Graboszyc po Frydrychów z jednej, po Tłuszań, Roków, Wysoką z drugiej strony.

IV. p. staroście Zdzisławowi Geppertowi z Wadowic: Wadowice, Ponikiew, Jaroszowice, Kleczę górną i dolną z jednej, po Górzeń, Kaszynę, Zawadkę i Koziniec z drugiej strony.

V. p. Franciszkowi Łubieńskiemu: z jednej strony po Barwałdy górny i dolny i Łękawicę, z drugiej aż po powiat Żywiecki t. j. Marcówkę, Zembrzyce, na zachód po Jaszczurową i Swinną Porębę, na wschód po Zakrzów i Budzów (t. j. część sądu powiat. Kalwarya).

VI. p. Józefowi Miśce: drugą część okręgu kalwaryjskiego aż po powiat Myślenicki z Izdebnikiem, z drugiej strony po Przytkowice, Leńcze, Podchybie, Podolany, Stanisław górny i dolny, Zakirów i Budzów.

Oprócz tego postanowili delegaci: 1) starać się o największą ilość członków w powiecie; 2) utrzymywać z członkami ciągłą styczność; 3) ożywić powiat przez urządzanie zjazdów towarzyskich i strzeleckich z nagrodami za celne strzelanie; 4) premiować straż łowiecką za tępienie szkodników drapieżnych i chwytanie kłusowników; 5) zasilać łamy „Łowca“ regularnemi sprawozdaniami i korespondencyami.

Wreszcie powzięto następujące uchwały:

1) Wobec zbyt często zdarzających się faktów, iż c. k. sądy powiatowe nie chcą przyznać stronom poszkodowanym przez kłusowników cen za skradzioną zwierzynę wyższych, niż targowe t. j. najwyżej po 2 K. za zająca, 80 h. za kuropatwę, do 15 K. za sarnę i t. d. bez względu w jakim czasie zwierzyna została ubitą, czy ustawą dozwolonym, czy też ochronnym — udać się z przedłożeniem do c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach i prosić, aby Sąd obwodowy podał wszystkim sądom powiatowym i polecił cennik zwierzyny łownej, ułożony przez delegatów wprawdzie nie wedle cen targowych, ale cen, za jakie można jedynie z w i e r z y n ę ż y w ą za granicą u znanych firm zwierzyny żywej nabyć. Delegaci wychodzą zdaniem swojem, ze słusznego zapatrywania, iż np. zajęczyca, ubita w lutym, nie może i nie powinna być liczoną kłusownikowi po 2 K., ale winien zapłacić za nią tyle, ileby żywa, na jej miejsce sprowadzona kosztowała t. j. około 12 K. Referat odnośny przydzielono p. Józefowi Miśce; pismo to, zaopatrzone podpisami delegatów, wręczone będzie Prezydyum c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach.

2) Donieść c. k. starostwu w Wadowicach o podziale powiatu na rejony łowieckie, podać delegatów i prosić, aby starostwo w sprawach łowieckich zasięgało rady i opinii pp. delegatów. Powtóre żądać, aby nad podejrzanymi handlami zwierzyną w powiecie, kupującymi zwierzynę li tylko od kłusowników, rozciągnąć ścisłą kontrolę żandarmeryi (poświadczenie, skąd zwierzyna nabyta) wreszcie wymagać, aby żandarmerya bardziej, jak dotąd, uważała na przepisy ustawy łowieckiej, tyczące się głównie kart na broń i kart myśliwskich, a mianowicie w tym kierunku, iż dużo strażników łowieckich, mających li tylko karty służ-

bowe zaprzysiężonych strażników w pewnych, dokładnie oznaczonych rewirach, nadużywa ich, polując jako goście w obcych rewirach) tyczy się to tych strażników, włościan, którzy służą w rewirach, dzierżawionych przez włościan lub u właścicieli żydów i odbywają polowania, na których ani jeden z uczestników nie ma karty myśliwskiej, przez co uszczuplają dochody krajowe. Referat odnośny objął niżej podpisany i pismo, podpisane przez delegatów wręczonem będzie c. k. starostwu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Donosząc o przebiegu całego zebrania Świetnemu Wydziałowi galic. Tow. łowieckiego, mam nadzieję i otuchę, iż teraz, dzięki inicyatywie Świetnego Wydziału, sprawy łowieckie pilniej i goręcej będą, jak dotąd, traktowane w naszym powiecie.

Powiat przemyślański:

Od p. Stanisława Wybranowskiego otrzymujemy następujące pismo:

W załatwieniu polecenia październikowego br. zaprosiłem na dzień 13. listopada br. delegatów na okręg Przemyślański pp. starostę Jana Winiarskiego, Józefa Granda, Władysława Czerkawskiego i Dr. Stanisława Hofmokla.

Na posiedzeniu tem ukonstytuowaliśmy się wybierając przewodniczącym pana Władysława Czerkawskiego z Meryszczowa. Następnie jednogłośnie uchwalono przedstawić jeszcze jako delegata pana Augusta Goławskiego, rządcę dóbr JE. hrabiego Romana Potockiego z Kurowic.

Cały powiat podzielono na 6 okręgów myśliwskich a mianowicie do okręgu I. (delegat Władysław Czerkawski) należą gminy: 1) Baczów, 2) Biłka, 3) Błotnia, 4) Dobrzanica, 5) Dusanów, 6) Janczyn, 7) Korzelice, 8) Kosteniów, 9) Meryszczów, 10) Ostałowice, 11) Padusilna, 12) Wojciechowice, 13) Żędowice.

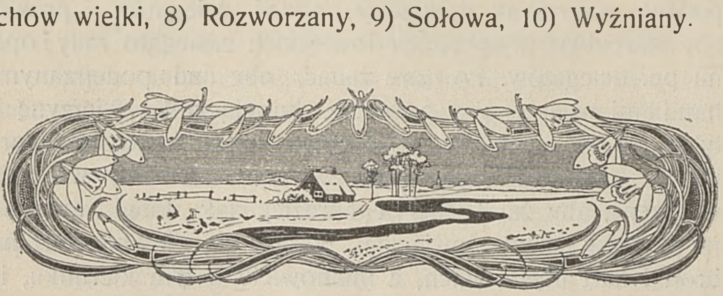
Do okręgu II. (delegat c. k. starosta Jan Winiarski) należą gminy: 1 Borszów, 2) Brykań, 3) Brzuchowice, 4) Czupernosów, 5) Krosienko, 6) Ladańce, 7) Wołków.

Do okręgu III. (delegat Stanisław Wybranowski) należą gminy: 1) Chlebowice świrskie, 2) Kimirz, 3) Kopań, 4) Świrz, 5) Tuczne, 6) Pryheń, 7) Niedzieliska.

Do okręgu IV. (delegat Dr. Stanisław Hofmokl) należą gminy: 1) Gliniany, 2) Jaktorów, 3) Krzywice, 4) Lahodów, 5) Podhajczyki, 6) Dworzyska, 7) Bogdanowce, 8) Pletenice, 9) Połtew, 10) Przegnojów, 11) Słowita, 12) Uniów, 13) Zadwórze, 14) Zamoście, 15) Zeniów, 16) Pohorylce, 17) Turkocin, 18) Stanimirz.

Do okręgu V. (delegat Józef Grand) należą gminy: 1) Białe, 2) Ciemierzyńce, 3) Dunajów, 4) Lipowce, 5) Łanie 6) Majdan lipow., 7) Nowosiółka, 8) Pleników, 9) Śniatyn, 10) Podusów, 11) Poluchów mały, 12) Wiśniowczyk, 13) Wypyski.

Do okręgu VI. (delegat August Goławski) należą gminy: 1) Alfredówka, 2) Hanaczów, 3) Hanaczówka, 4) Kurowice, 5) Laszki królewskie, 6) Peczenia, 7) Poluchów wielki, 8) Rozworzany, 9) Sołowa, 10) Wyźniany.



KRONIKA.

Tragiczne łowy na panterę. W miasteczku Hossonville, odległem o 100 km. od Algieru, odbył się pełen scen tragiczny pościg za panterą. Przed kilkoma dniami przybył do tamtejszego magistratu okryty ranami pastuszek i powiedział merowi, że na pastwisku za miastem napadła go pantera i ciężko go raniła. Mer Runtz, zabrał psy gończe i zorganizował pościg za niebezpiecznym zwierzem. Psy wytropiły go w odległości 2 kilometrów od Hossonville. Mer był na tyle nieroztropnym, że się odłączył od towarzystwa, a skoro ujrzał panterę, ukrytą za krzakami, wypalił do niej dwa razy. Zwierz, choć raniony, rzucił się na mera i zatopił pazury w jego twarzy. Na szczęście nadbiegły psy i poczęły gryźć rozbestwione zwierzę; skutkiem tego pantera porzuciła Runtza. Ten nabił ponownie strzelbę i strzelił do zwierza i tym razem bezskutecznie. I znowu raniona pantera napadła na myśliwego, przyczem przyszło do pełnego grozy zapasu między człowiekiem a bestyą. Mr. Runtz walił panterę w łeb kolbą, a zwierz darł go pazurami. Wreszcie nadbiegli inni myślliwi i położyli panterę trupem, przyczem jeden z łowców został ciężko raniony. Mer po kilkugodzinnych męczarniach wyzionął ducha.

Na obecnej wystawie myśliwskiej w Bernie otrzymali z kraju naszego odznaczenia: p. Gustaw Müller z Tarnopola — 2-gą premię, dyplom i srebrny medal za kolekcyę sarnich rożków — za to samo p. Ryszard Hauke, inspektor lasowy z Zarudec 3-cią premię — dyplom i bronzowy medal. Zarząd dóbr w Barwinku Braci Tonetów — wielki bronzowy medal.



Sprawy Towarzystwa.

Wpisali się w poczet członków Towarzystwa:

1) Hr. Dębiński Eustachy,
2) Tow. myśliwskie w Kołomyi,
3) Leszczyński Władysław,
4) Czarnecki Stanisław,
5) Winiarski Jan,
6) Tyzenhaus Roman,
7) Tow. myśliwskie „Knieja“ w Jordanowie,
8) Smieszek Antoni,
9) Jeż Andrzej,
10) Kalita Jan,
11) Dr. Cieszewski Władysław,
12) Ostrowski Stefan.

Drobne ogłoszenia i inseraty.

Polecić mogę porządnego, uczciwego strażnika łowieckiego (żonaty z rodziną). Zgłoszenia należy adresować wprost do niego: Jan Kwapień, strzelec w Podłężu, poczta Staniątki. *St. Larysz Niedzielski.*

Trzylufek (Drilling) Nowotnego za 180 K. do sprzedania Zielona 30.

Sprzedam jeleni kostium myśliwski nieużywany. — Zgłoszenia między 2 a 4-tą ul. Dąbrowskiego 6 parter.

Żywe, silne, zdrowe

Zające, kuropatwy, bażanty, sarny, puhacze, Tinamous, wiele tysięcy sztuk, z gwarancyą dostawy żywych ma tanio do sprzedania, także jaja wylęgowe Tinamous i różnych gatunków bażantów dostarczy na maj

F. Horacek
skład żywych zwierząt.
MARTINITZ-STARKENBACH (Czechy).

Ważne dla P. T. Właścicieli polowań!

HANDEL ZWIERZYNY

P. ST. CHRYPIAK

we Lwowie, ulica Zyblikiewicza l. 17.

Zobowiązuję się zakupywać wszelkie partye zabitej zwierzyny **na miejscu polowania i w każdym czasie** (bez względu na odwilż). Zastrzega sobie dostawę do najbliższej stacyi kolejowej. Na telegraficzne zawiadomienie o mającem nastąpić większem polowaniu (60 do 70 zajęcy), gotów jestem osobiście udać się na miejsce celem odebrania zwierzyny i przepilnowania jej należytego opakowania, wobec czego odpada właścicielowi kłopot z nadaniem zwierzyny na kolej.

Ceny ofiaruję następujące:

Za 1 kg. dzika wagi do 40 kg. .	K. —·50	Za jarząbka 1 sztukę	K. 2·—
„ 1 „ „ „ „ 70 „ .	„ —·30	„ słonkę 1 sztukę	„ 2·—
„ wyższej .	„ —·20	„ kuropatwę 1 sztukę . . .	„ 1·—
„ 1 „ rogacza	„ —·80	„ cietrzewia 1 sztukę . . .	„ 2·40
„ zająca 1 sztukę	„ 2·—	„ kaczkę krzyżówkę 1 sztukę .	„ 1·—
„ 1 parę bażantów	„ 4·80	„ kaczkę cyrankę 1 sztukę .	„ —·80

Łóżka żelazne

dla pp. studentów

po złr. 7·—, 7·50, 8·50, 12·50, 14·— i 16·50.

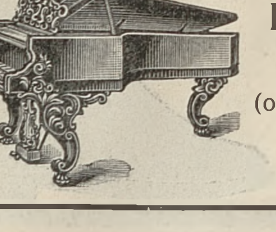
Uniwersalne z materacem do składania (Kastenbett) od 15·— do 20·— złr.

Ozdobne łóżka żelazne, półmosiężne i angielskie, od złr. 18·— do 1·50. — Wielki wybór **łóżeczek dziecinnych** w kilku kolorach. — **Materace siatkowe** i sprężynowe. — **Stoliki do umywalni** żelazne i mosiężne od złr. 3·— do 80·— i wyżej. — **Kołyski. Bidety, Stearze** na parasole i ubrania, **Kosze** na węgle, **Drabinki** żelazne — poleca

ARTUR BARTOSZ

komisowy skład mebli żelaznych i srebra chińskiego, połączony z magazynem nowości, porcelany, szkła itp.

Lwów, pl. Maryacki 7, róg Kopernika.



Skład i Wypożyczalnia

Fortepianów i Pianin

B. Połonieckiego, Lwów

(obok Księgarni Polskiej przy ulicy Akademickiej 2).

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

MAGAZYN

Schayerów

we Lwowie, ulica Akademicka 5.

(naprzeciw hotelu George'a)

poleca na każdy sezon w wielkim wyborze

NOWOŚCI z KONFEKCYI dla DAM

Materye wełniane i jedwabne

na suknie i okrycia.

Chustki angielskie himalaya, pledy, bluzki, halki i t. p.

Płótna i stołowa bielizna

z pierwszorzędnych fabryk.

Kompletne wyprawy ślubne

sukień i bielizny.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych

(Lwów, ul. Cicha 1.)

oparte ściśle na wzajemności, oraz na zasadach asekuracyjno-technicznych a zarazem o celach dobroczynnych — przyjmuje **ubezpieczenia pensyjne** a w szczególności ubezpiecza za jedną składką **renty na wypadek nieudolności do pracy, renty na starość, renty wdowie, pensye sieroce i ryczałty pogrzebowe** — pod bardzo korzystnymi warunkami.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy prywatni wszelkich kategoryi, oraz osoby zarobkujące samoistnie lub w tak zwanych zawodach wolnych, bez różnicy płci.

Szczególne korzyści:

Po trzech latach trwania ubezpieczenia jest polica nieprzepadalna, t. j. Towarzystwo zwraca po tymże czasie na żądanie ³/₄ składek netto bez odsetków.

Po 5 latach należenia nabywa ubezpieczony prawo do renty na wypadek nieudolności do pracy (renty inwalidy) w wysokości 35% ubezpieczonej płacy służbowej; renta ta przez dalsze należenie wzrasta aż do 100% jako renta na starość. Na wypadek śmierci ubezpieczonego ma prawo (bez osobnych opłat) wdowa do renty wdowiej w wysokości 50% renty męża, a sieroty do pensyi sierocych w wysokości 8—24% ubezpieczonej płacy ojca.

Renta na starość płatną jest bezwzględnie po 35 latach należenia lub po ukończeniu 65 lat życia.

Nadto ma każdy członek ubezpieczony, każdy emeryt lub wdowa prawo do zapomóg doraźnych w wypadku choroby, braku posady itd., wszyscy zaś członkowie i ich rodziny mogą korzystać z licznych fundacyi stypendyjnych i posagowych oraz z bursy Towarzystwa. Członków poleca Towarzystwo bezpłatnie na posady.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Wydział centralny Towarzystwa

we Lwowie, ul. Cicha 1.

W. ADAMSKI

LWÓW,
ulica Akademicka 2, róg Tańskiej
(Hotel George'a)

poleca w kolosalnym wyborze: **TAPETY** i DEKORACYE

Materye meblowe, Firanki, Portyery, Kocyki, Derki podróżne, Dywany oryentalne i fabryczne i wszelkie przedmioty do urządzeń pokojowych.

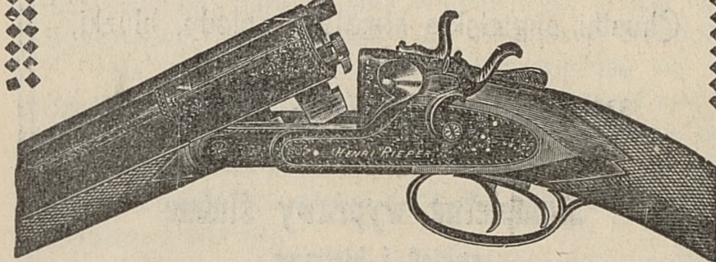
Najstarsza w kraju **FABRYKA STÓR i ŻALUZYI** do okien najnowszych systemów.

Wzory tapet wysyłam opłatnie. | **Przyjmuje tapetowanie wraz z robotą.** | Cenniki stór gratis.

Alfred Dzikowski

c. i k. nadworny dostawca.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.



→ Główny magazyn i fabryka ←

broni myśliwskiej

odznaczególniona na wystawach krajowych:
Dyplomem honorowym Wys. c. k. Ministerstwa handlu i 10-ma medalami zasługi
poleca znakomitą

BROŃ MYŚLIWSKĄ

jako to

Lankastrówki z kurkami i bez kurków, Sztućce, Expresy, pojedyncze i podwójne. Trzylówki lankaster, iglicowe i hamerles. Iglicówki Teschnera. W. Collatha. Rewolwery, pistolety, floberty i t. d.

Jedyny skład fabr. łusek nabojowych i patronów ostrych, niemniej

Przybory myśliwskie i łowieckie

po cenach najtańszych.

Żywy puchacz

do sprzedania, 25 K.
Lwów, Zielona 30.

Handel założony w r. 1789.

JEDYNY NAJSTARSZY
HANDEL HERBATY, KAWY
FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

WE LWOWIE

poleca

Herbaty chińskie czarne

aromatyczne, silnie naciągające.

Congo Nr. 0 . .	pół kg.. K 3·20	**Souchong** zbioru majowego . . .	pół kg. K. 6·—
„ „ 1 . .	„ „ 3·80	aysow najprzedn. .	„ „ 8·—
Souchoug Nr. 2 . .	„ „ 4·60		



Znakomite okruchy herbat
pół kg. kor. 3·—, 3·60 i 4·60.

UWAGA. Z powodu naśladowania opakowań naszych herbat, zarejestrowaliśmy „**Markę ochronną**“ i takowe tylko z tym znakiem sprzedajemy. Wszystkie gatunki herbat pakujemy po 1/2, 1/4 i 1/8 kg.

Przy wysyłkach na prowincyę opakowania nie liczymy.

Prosimy żądać:
„Herbatę z Chińczykiem“.

Najlepsze gatunki, aromatyczne, znakomite w smaku

KAWY

Woreczki Netto	3/4 kg.	1/2 kg.
Gwatemala Nr. 6	K. 11·40	K. 1·20
„ „ 5	„ 14·25	„ 1·50
Ceylon dobra „ 4	„ 19·—	„ 2·—
„ gruba „ 3	„ 19·76	„ 2·06
„ przednia „ 2	„ 20·52	„ 2·16

Woreczki Netto	3/4 kg.	1/2 kg.
Ceylon najprzedn. Nr. 1	K. 21·28	K. 2·24
„ perłowa . .	„ 20·52	„ 2·16
Złota Jawa . . .	„ 20·52	„ 2·16
Mocca arabska . .	„ 20·52	„ 2·16

Własnego wyrobu, najpiękniejsza i najlepsza nagrodzona medalami zasługi

Masa kauczukowa do zapuszczania podłóg

w pięciu odcieniach.
Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno-żółta, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 machoniowa.
Pudełko wystarczające na duży pokój 2 kor.



Kapelusze i czapki wszelkiego rodzaju,

Buty i berlacze do polowania i do podróży,

Rękawiczki, Sztylpy, Meszty i Krawatki,

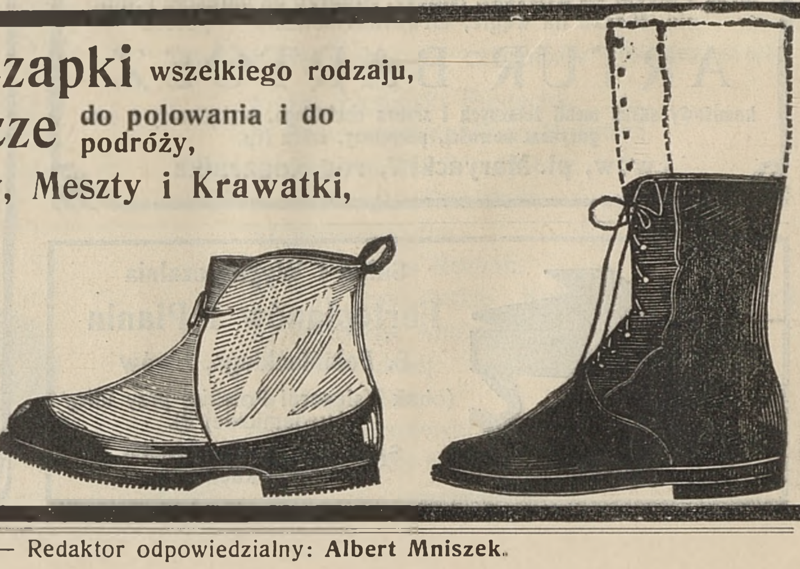
Kalosze petersburgskie

POLECA

Kazimierz Bielczyk

Lwów, ulica Halicka l. 21.

Cennik illustrowany na żądanie opłatnie.



Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. — Redaktor odpowiedzialny: **Albert Mniszek**.